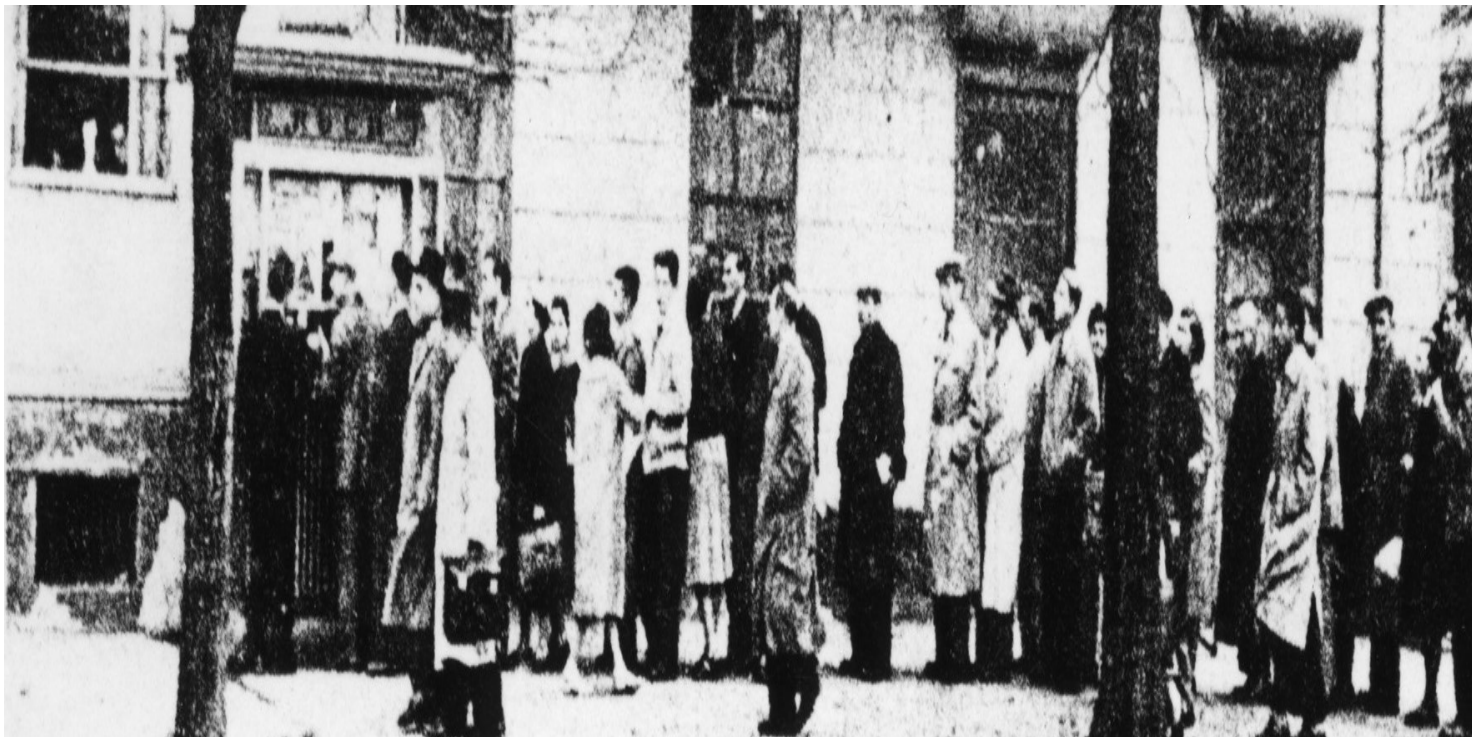


# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wladyslaw-gomulka/96049,Mala-stabilizacja.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

## Mała stabilizacja

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 28.10.2022

Gomułkę witano entuzjastycznie. Nie ulega wątpliwości, że żaden komunistyczny przywódca nie dysponował ani przedtem, ani potem podobnym kredytem zaufania. Nie zamierzał jednak odcinać się od aparatu partyjnego. Co więcej, stawał się gwarantem, że utrzyma się on u władzy sprawowanej za

społecznym przyzwoleniem.

Gomułka powracał do władzy w atmosferze euforii. Popierano go powszechnie, choć poszczególne grupy społeczne łączyły z nim różne nadzieje. Robotnicy wierzyli, że staną się rzeczywistymi gospodarzami w swych zakładach pracy. Chłopi, że przestanie straszyć ich widmo kołchozów. Inteligencja oczekiwała wytyczenia własnej, polskiej drogi, prowadzącej w stronę socjalizmu, a przynajmniej likwidacji tych ograniczeń, które w praktyce uniemożliwiały swobodę wypowiedzi.

Wierzono powszechnie, że usunięte albo naprawione zostaną wszelkie nieprawości. Młodzi zaś, i najbardziej dynamiczni, oczekiwali na kreowanie nowych, wielkich, a nienazwanych jeszcze możliwości.

Gomułka zapowiadał, że struktury partyjne pozostaną nienaruszone. Domagał się zaprzestania sporów frakcyjnych, co trafiało na wyjątkowo podatny grunt – węgierski kontekst dowodnie ukazywał zgubność nadmiernej „liberalizacji” i jednocześnie granicę, której przekroczenie czyniło realnym groźbę „bratniej” interwencji.

Poparcie wyrażano na wiecach i manifestacjach. Największa, która zgromadziła kilkuset tysięcy tłum, odbyła się 24 października na warszawskim Placu Defilad. Przemawiającego Gomułkę witano entuzjastycznie. Ze zrozumieniem przyjęto apel o potrzebę codziennej pracy, z rozczarowaniem – twierdzenie o potrzebie pozostawienia w Polsce żołnierzy sowieckich. Nie ulega jednak wątpliwości, że żaden komunistyczny przywódca nie dysponował ani przedtem, ani potem podobnym kredytem zaufania.

Społeczne poparcie Gomułka umiejętnie dyskutował. Nie zamierzał jednak odcinać się od aparatu partyjnego. Co więcej, stawał się gwarantem, że utrzyma się on u władzy sprawowanej za społecznym przyzwoleniem. Zapowiadał zatem, a uczynił to już na krajowej naradzie aktywu 4 listopada, że struktury partyjne pozostaną nienaruszone. Domagał się również zaprzestania sporów frakcyjnych.

Jego apele trafiały na wyjątkowo podatny grunt – węgierski kontekst dowodnie ukazywał zgubność nadmiernej

„liberalizacji” i jednocześnie granicę, której przekroczenie czyniło realnym groźbę „bratniej” interwencji.



**Władysław Gomułka, październik**

**1956. Fotokopia**

**najprawdopodobniej dziesiątej  
strony z tygodnika „Świat”  
zawierającego artykuł *Trzy dni,  
które wstrząsnęły Polską*, z  
numeru z października 1956 r.**

**Fot. z zasobu IPN**

## **Luzowanie obroży**

Wiarę w kontynuację przemian utwierdzały lawinowo następujące zmiany personalne. Gruntownie przemeblowano rząd, aczkolwiek na jego czele pozostawał nadal Cyrankiewicz. Zmieniono szefa centrali związkowej. Nowi ludzie znaleźli się we władzach reanimowanych „stronnictw sojuszniczych”. Wymiar symbolu zyskało usunięcie z funkcji ministra obrony Rokossowskiego, który wraz ze sporą grupą swych rodaków w mundurach powrócił do ZSRS. Jego miejsce zajął niedawno jeszcze więziony Marian Spychalski.

Zmieniły się też, przynajmniej od strony formalnej, dwustronne stosunki Polski z ZSRS. Normował je nowy układ, podpisany 18 listopada w Moskwie. Wymiana handlowa przestawała być parawanem dla zwyczajnej, gospodarczej eksploatacji.

Uzyskano też zgodę na przyjazd z ZSRS Polaków, którzy wyrazili wolę repatriacji. Powrót z Moskwy delegacji,

której przewodniczyli Gomułka i Cyrankiewicz, dał zatem okazję do kolejnych, owacyjnych manifestacji.

Ferment wśród młodzieży doprowadził do zgody na likwidację ZMP i reaktywowanie niezależnego harcerstwa (do prac włączyli się tu Stanisław Broniewski i Aleksander Kamiński). Relatywnie duży zakres samodzielności uzyskały zrzeszenia twórcze, ze Związkiem Literatów Polskich na czele. Rozpoczęły się rehabilitacje – również pośmiertne – skazanych w stalinowskich procesach. Na uczelnie powracali usunięci z ich murów wybitni uczeni. Z mapy zaś zniknął Stalinogród, stając się na powrót Katowicami.



**Prymas Polski Stefan Wyszyński podczas internowania w Komańczy, 3 sierpnia 1956. Ks. kard. Stefan Wyszyński (w środku) w towarzystwie ks. biskupa Zygmunta Choromańskiego (z lewej) i ks. biskupa Michała Klepacza (z prawej) na werandzie domu SS. Nazaretanek w dniu swoich imienin. Ze zbiorów NAC (autor zdjęcia: Stanisław Porębski)**

## **Ręka wyciągnięta do zgody**

Głębokość zwrotu dobitnie ukazywała radykalna zmiana w relacji Kościół – państwo. W ostatnich dniach października w Komańczy, miejscu odosobnienia prymasa, zjawili się wysłannicy Gomułki, Kliszko i Bieńkowski. Po obietnicy, że wyrządzone Kościołowi krzywdy zostaną naprawione, a przynależne prawa przywrócone – kardynał Wyszyński wyraził zgodę na powrót do stolicy. Więzienia opuszczali inni, przebywający w nich, biskupi. Na mocy zawartego 8 grudnia 1956 r. porozumienia z Episkopatem diecezje na Ziemiach Odzyskanych objęli biskupi mianowani przez papieża, do szkół powróciła religia. Państwo wycofało

się z wcześniejszych wymogów dotyczących obejmowania stanowisk kościelnych.

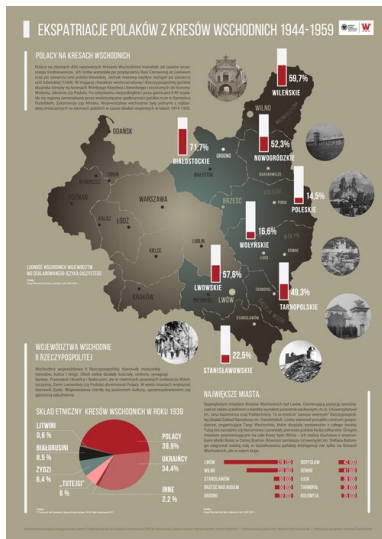
Na mocy zawartego 8 grudnia 1956 r. porozumienia z Episkopatem diecezje na Ziemiach Odzyskanych objęli biskupi mianowani przez papieża, do szkół powróciła religia. Władze PRL wycofały się z wymogów dotyczących obejmowania stanowisk kościelnych.

Ugodę z Kościołem nowe kierownictwo PZPR zdyskontowało już w styczniu 1957 r. Prymas wsparł swym autorytetem Gomułkę, wzywającego i do udziału w wyznaczonych na 20 stycznia wyborach, i do głosowania „bez skreśleń” na kandydatów wystawionych na wspólnej liście Frontu Jedności Narodu. W wyborach, według oficjalnych, choć zapewne nie odbiegających od rzeczywistych, danych, wzięło udział 94,1% uprawnionych do głosowania. Na listę FJN oddało swe głosy 98,4% wyborców. Był to jedyny w dziejach PRL przypadek, gdy społeczeństwo zalegalizowało istnienie władzy komunistycznej. Był to również swoisty kredyt zaufania udzielony Gomułce. Nie był on jednak bezterminowy.

Na listę FJN głosowano w nadziei, że proces zmian, dalekich od rozwiązań radykalnych czy skrajnych, będzie postępował. Były to jednak złudzenia. Powrót do czasów stalinowskich nie był już, co prawda, możliwy, ale i proces liberalizacji systemu nie okazał się realny. Entuzjazm społeczny wygasł. Nastawał czas małej, siermiężnej stabilizacji.

Nie ulega wątpliwości, że w wyraźnie dostrzegalny sposób, poprawiły się warunki bytowania ludności. Rosła nie tylko produkcja przemysłowa, w większym niż uprzednio stopniu nastawiona na zaspokajanie społecznych potrzeb, ale i realne płace. Zwiększyła się też, głównie dzięki likwidacji mało wydajnych spółdzielni produkcyjnych, produkcja rolna. Przeciętną rodzinę stać było na pralkę, choć z reguły była to wirnikowa „Frania”, lodówkę, a nawet na dobro tak luksusowe, jak telewizor. Generalnie nie było luksusów, ale i krzyczących niedoborów.

Do kraju powracali repatrianci z ZSRS, w przeważającej części byli łagiernicy. Bez większych przeszkód ukazywały się najrozmaitsze publikacje, w tym zakazanych dotąd autorów wydających swe utwory na emigracji. Płaszczyznę organizacyjną, w postaci Klubów Inteligencji Katolickiej, znalazł ruch świeckich katolików, którego kilkusobowa reprezentacja zasiadała, tworząc odrębne koło, w sejmie. Było więc inaczej.



**Infografika *Ekspatriacji Polaków z Kresów Wschodnich 1944-1959.***  
**Materiał edukacyjny** przygotowany przez IPN - Oddział we Wrocławiu. Opracowanie merytoryczne: Jerzy Rudnicki; opracowanie graficzne: Marcin Wierzchowski; realizacja projektu: Joanna Dardzińska



**Infografika      *Druga      fala.***  
***Wysiedlenia z Kresów***  
***Wschodnich 1951-1959.*** Materiał  
edukacyjny przygotowany przez  
IPN - Oddział we Wrocławiu.  
Opracowanie merytoryczne: Jerzy  
Rudnicki; opracowanie graficzne:  
Marcin Wierzchowski; realizacja  
projektu: Joanna Dardzińska

## **Kij na końcu marchewki**

Nurt liberalizacyjny, choć nie dla wszystkich było to widoczne, dobiegał jednak kresu. Gomułka, naciskany z zewnątrz i znajdujący się pod presją zwolenników twardej ręki w obrębie PZPR, zdecydował się na „dokręcenie śruby”. Pierwszy ruch w tym kierunku ugodził w sztandarowy organ „odwilży”, czasopismo „Po prostu”, które zostało zamknięte 2 października 1957 r.

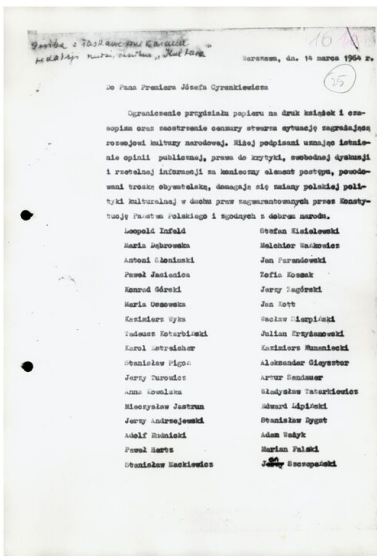
W wyborach 1957 r. głosowano w nadziei, że proces zmian, dalekich od rozwiązań radykalnych czy skrajnych, będzie postępował. Były to jednak złudzenia. Powrót do czasów stalinowskich nie był już możliwy, ale i proces liberalizacji systemu nie okazał się realny. Entuzjazm społeczny wygasł. Nastawał czas małej, siermiężnej stabilizacji.

Decyzja ta, po raz pierwszy od objęcia przez Gomułkę steru rządów, wywołała publiczny protest. Przeciwno Gomułce na ulice Warszawy wyszli manifestanci. Uliczne zamieszki – władze użyły specjalnych milicyjnych, niezwykle brutalnie poczynających sobie oddziałów – trwały cztery dni. Protestowała wpierrw młodzież, potem i zwykli, porażeni okrucieństwem „obrońców porządku”, mieszkańcy.

Władze nie cofnęły się. Aresztowano blisko tysiąc osób. Niektórzy na dłużej powędrowali do więzień. PZPR, w

rok po październiku, opuściła pierwsza grupa rozczarowanych intelektualistów.

Wydarzenia z jesieni 1957 r. zmniejszyły poziom zaufania do nowej ekipy, ale nie oznaczały gremialnego, radykalnego wycofania społecznego poparcia. Decydował zapewne fakt stabilizacji ekonomicznej, a na poprawę samopoczucia przeciętnego Polaka wymierny wpływ wywierały i znakomite rezultaty uzyskiwane przez polskich sportowców, i szeroko reklamowane, jako symptomy suwerenności, inicjatywy podejmowane na międzynarodowej arenie, w rodzaju Planu Rapackiego, przewidującego zakaz produkcji oraz magazynowania broni atomowej na terenie państw niemieckich i Polski.



Fotokopia tzw. Listu 34. Z zasobu

IPN

Gospodarka PRL nie mogła wszakże wyzwolić się z utartych kolein. U schyłku 1963 r. sam Gomułka zmuszony był publicznie przyznać, że zaniedbano po raz kolejny i rolnictwo, i produkcję przeznaczoną na rynek. Pojawiły się zatem napięcia rynkowe, wyznaczone nierytmicznością dostaw, rosnącymi kolejkami sklepowymi i spekulacją. Władza nie tyle nie chciała, co nie była w stanie znaleźć recepty na wyraźną, oczekiwaną zmianę materialnego położenia ludności. Stąd poziom społecznego optymizmu zaczynał maleć.

Fakt, iż *List 34*, wobec braku reakcji władz,



odczytany został w RWE, dostarczył władzom pretekstu do rozpętania nagonki na jego sygnatariuszy. Represje – od zakazu druku, poprzez rozwiązywanie umów wydawniczych, po przesłuchania policyjne – inaugurowały wyraźną, przemyślaną, antyinteligentką kampanię.

Oznaki niezadowolenia skłaniały do zaostrzania kursu, a nerwowość poczynań władz wzmagaly obawy przed ewentualnością porozumienia pomiędzy RFN a Kreml i to kosztem Polski. W tej sytuacji wszyscy, zdaniem Gomułki, powinni podporządkować się „polskiej racji stanu”. W praktyce wykluczało to możliwość czynienia, najniewinniejszych nawet, opozycyjnych gestów.

Na gest taki zdecydowała w marcu 1964 r. się trzydziestoczteroosobowa grupa intelektualistów. W liście, sygnowanym m.in. przez Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza, Marię Dąbrowską, Pawła Jasienicę, Edwarda Lipińskiego, Jerzego Turowicza i Melchiora Wańkowicza (głównymi inicjatorami byli Antoni Słonimski i Jan Józef Lipski), domagano się zmiany, czyli w praktyce liberalizacji, kulturalnej polityki państwa. Pisarze, poeci i uczeni protestowali przeciwko rosnącym rygorom cenzuralnym, ograniczaniu swobody dyskusji i obiegu informacji.

Fakt, iż list, wobec braku reakcji władz, odczytany został przed mikrofonami Radia Wolna Europa, dostarczył władzom wygodnego pretekstu do rozpętania prawdziwej nagonki na jego sygnatariuszy. Represje – od zakazu druku, poprzez rozwiązywanie umów wydawniczych, po przesłuchania policyjne – inaugurowały wręcz wyraźną, przemyślaną, antyinteligentką kampanię. We władzach PZPR w praktyce nie było już wówczas październikowych liberałów. Rewizjonizm stawał się stokroć gorszą chorobą od dogmatyzmu. Wzmagały się, podniecane bliską datą obchodów milenijnych, administracyjne naciski na Kościół. Zbliżał się, innymi słowy, kolejny kryzys. Tym razem jego symbolem stał się Marzec.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019).

Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej [ipn.poczytaj.pl](http://ipn.poczytaj.pl)

COFNIJ SIĘ